

Zieliński, Ryszard

Województwo Płockie w bezkrólewiach i na elekcjach : [część] III

Notatki Płockie 5/17-18, 8-18

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Oto niektóre wypowiedzi samych słuchaczy na ten temat. Studia na WUML-u pogłębiają i uzupełniają posiadaną wiedzę z dziedziny społecznej, pozwalają lepiej zrozumieć zjawiska społeczne zachodzące w Polsce i na świecie. Studia na WUML-u są dobrym stażem dla dalszego samokształcenia, umożliwiają bezpośrednie kontakty z pracownikami naukowymi wyższych uczelni, są terenem wymiany myśli i okazją do rozwiązywania szeregu wątpliwości.

Wreszcie, co również nie jest bez znaczenia — studia na WUML-u są okazją do szerokich kontaktów koleżeńskich, okazją do pozyskania nowych przyjaciół, okazją do urozmaice-

nia, często niestety monotonnego życia na tzw. „prowincji” itp.

I wreszcie jeszcze kilka uwag o samych słuchaczach. Słuchaczami WUML-u są ludzie dośrośli w pełnym tego słowa znaczeniu. Na uwagę i uznanie zasługuje świadoma dyscyplina oraz bardzo dobry stosunek do pracy — cechujący z reguły słuchaczy WUML-u. Taki stan rzeczy jest niezwykle korzystny zarówno dla słuchaczy jak i dla pracowników naukowych WUML-u. Jest to jeden z elementów owego magnesu, który „przyciąga” pracowników naukowych warszawskich uczelni do płockiego WUML-u.

Z PRZESZŁOŚCI MAZOWSZA

RYSZARD ZIELIŃSKI

WOJEWÓDZTWO PŁOCKIE W BEZKRÓLEWIACH I NA ELEKCJACH

III. NOWE CZASY

Korona dla biskupa płockiego

Śmierć Władysława IV zastała Polskę u progu nowej epoki. Skończył się czas epigonów potęgi i dobrobytu — nadeszła przełomowa burza. Równocześnie z żalobą zwała się na kraj panika. Potężny wstrząs psychiczny wywołany pogromem hetmanów-królewiat pod Korsuniem (26. V. 1648) nie rozbudził uspiomych sił Rzeczypospolitej. Demokracja szlachecka nie zdała egzaminu.

W obliczu pożogi rozlewającej się z kresów ukraińskich zasadniczą walkę o opróżniony tron wiedli obaj królewiczowie polscy: pokojowy biskup Karol na czele wojennej partii Jeremiego Wiśnicwieckiego, z wojennym Janem-Kazimierzem, kandydatem partii pokojowej kanclerza Ossolińskiego. W toku bezkrólewia województwo płockie, choć nie uczestniczyło w mazowieckich generałach,¹⁾ w praktycznym działaniu zespoliło się z Mazowszem.

Początkowo wieści o klęskach obudziły wśród Mazurów animusze wojenne. Zjazd szlachty mazowieckiej 9 czerwca zadeklarował nie tylko wystawienie wojska, lecz nawet zaproponował dokonanie elekcji już na konwokacji,²⁾ co było ze strony szlachty niebywałym poświęceniem.

Stary prymas Maciej Łubieński, brat zmarłego biskupa płockiego, zwołał konwokację na 16 lipca, poczem kierownictwo polityki polskiej przejął faktycznie z jego rąk kanclerz Jerzy Ossoliński. Sejm konwokacyjny stał się też areną sukcesu jego pokojowego stronnictwa. Jednak niezależnie od układów z Chmielnic-

kim, zdecydowano się ogołoczone z wojska po klęskach państwo zasłonić nowym zaciągiem, co prawda bardzo skąpym. W miejsce przebywających w niewoli kozackiej hetmanów obrano regimentarzy, słynnych „Pierzykę, Łacinę i Dzięcinę”. Mazowsze „z przyrodzonej do Ojczyzny miłości” zadeklarowało wysłanie 600 kopijników i 300 dragonów.³⁾ Województwu płockiemu naznaczono sejmik pokonwokacyjny na 25 sierpnia, na którym winno się było naradzić nad wysłaniem pospolitego ruszenia, z zastrzeżeniem późniejszego uzgodnienia ostatecznej decyzji z innymi województwami na elekcji.⁴⁾ Przebiegu tego sejmiku nie znamy, domyślać się go możemy natomiast po skutkach. Do boju pociągnęli Mazurzy — jedni z księciem regimentarzem Dominikiem Zaslawskim, drudzy w szeregach chorągwi wystawionej przez królewicza Karola. Mazowiec- cy zasławczycy pod komendą Hieronima Radziejowskiego oraz Adama Brochowskiego z początkiem września weszli do obozu regimentarskiego pod Czolhańskim Kamieniem. Drudzy z zaciągu królewicza, prowadzeni przez cześnika czerskiego Pęławskiego, ciągnęli do obozu nieco wolniej przez Lwów. Chorągwie mazowieckie zdążyły całkiem dzielnie spisać się przeciwko zagonowi kozacko-tatarskiemu, który spustoszył Ołykę i Łuck, odbić Sokal — poczem znalazły się wraz z całym świetnym wojskiem pod Piławcami.⁵⁾ Bezprzykładna, haniebna klęska (23 września) położyła narazie kres dumnym gestom zbrojnym szlacheckiej Rzeczypospolitej. Gdy w Warszawie zbierał się sejm elekcyjny, kraj leżał całkowicie bezbron-

ny, otwarty wobec wzbierającej wciąż nawały. Wśród raz za razem ogarniającej pole elekcyjne paniki (przychodziły wiadomości, że kozacy są o kilkanaście mil, idąc na stolicę „komunikem”), raz jeszcze zatriumfowała polityka układów kanclerza Ossolińskiego. Ale problem odtworzenia wojska przy jakiegokolwiek linii politycznej był nie do uniknięcia. Pojęła tę konieczność szlachta, w granicach ścieśnionych kieszeni.

Mazowsze, w ogromnej większości popierające królewicza Karola, który własnym kosztem sprowadził na pole elekcyjne i utrzymywał tam tłumy mazowieckiej szlachty chodackowej dysponowało na sejmie paroma sporej miary mówcami. Raczej jednak w Izbie poselskiej niż senacie, w którym kasztelan płocki Jan Kazimierz Krasieński był dopiero w przededniu swej świetnej kariery i narazie niczym poza lojalnością dla Karola się nie wyróżniał.⁶⁾ Natomiast wśród posłów bardzo czynnym był znany nam już podstarość płocki i sędzia ciechanowski Balcer Sarbiewski — jedyny poseł w całym sejmie, który zwrócił uwagę na głębsze przyczyny wojny kozackiej. Nie zrozumiany w tym względzie przez nikogo, w innych swych sądach nie wyrósł ponad przeciętność: w sprawach religijnych okazał się głową ciasną, a w kwestiach obronności państwa, choć rozumiał konieczność zwiększenia wysiłku zbrojnego — ostatecznie nie potrafił się wyłamać z masy sejmowych krzykaczy skąpiących na wojsko.⁷⁾ Z przedstawicieli rozbitej pod Piławcami armii były dowódca Mazurów, przyszedł słynny zdrajca, starosta łomżyński Hieronim Radziejowski z dużym tupetem bronił się z zarzutu ucieczki z pola walki, oddał głos za księciem Jeremim Wiśniowieckim jako kolejnym regimentarzem, poczem skupił na sobie uwagę Izby jako bohater pewnej afery finansowej. Otóż po klęsce piławieckiej oparli się we Lwowie, siłą i bez pokwitowania zabrał niejakiemu Grabiance 12 tysięcy florenów. Sąd kapturowy, w którym zasiadał i kasztelan płocki Krasieński, nakazał mu zwrócić pieniądze. Radziejowski wyciągnął obecnie sprawę na sejmie, tamując nią obrady, lecz w końcu zmiany wyroku nie uzyskał, mimo dowodzenia iż pieniądze brał na wojsko.⁸⁾

W sprawie zapewnienia krajowi bieżącej obrony, Mazowsze w zasadzie niechętnie popolitemu ruszeniu, w końcu pozwoliło nań ustami licznych z pośród swych przedstawicieli. Kasztelan sierpski Stanisław Krasieński (który naraził się partii wojennej bezgranicznym uwielbieniem dla niefortunnego wodza z pod Piławiec ks. Dominka Zasławskiego) zalecił popolite ruszenie, usilnie doń namawiał Balcer Sarbiewski, co nie przeszkodziło mu krytycznie oceniać przywar tego środka obrony. Podstarość płocki chciał również wypędzić do obozu ks. Jeremiego licznych wojskowych spacerujących po Warszawie, zaś wraz z Ada-

mem Brochowskim „czynił przykrą inwektywę” na te chorągwie, które jeszcze nie są w obozie.⁹⁾ W sumie po zajadłych i długich dyskusjach skończyło się na uchwaleniu podwójnego podymnego i nieco żołnierza powiatowego. Województwo płockie zadeklarowało 200 konnych, mazowieckie 1380, rawskie 410, nie odbiegając tym od przeciętnej innych, analogicznie rozległych i ludnych województw. Płockim poborcą uchwalonego podymnego został Paweł Kempski, sejmik poelekcyjny wyznaczono 7 grudnia.¹⁰⁾

Starszeństwo, tytułarna korona szwedzka, wpływy Marii-Luówki i kanclerza przesądziły ostro początkowo rywalizację braci zmarłego króla. 11 listopada Karol zrezygnował z walki o tron, umożliwiając niczym nie zakłócony obior Jana-Kazimierza. Nie mniej rezygnacja królewicza-biskupa płockiego z roszczeń do tronu, niezmiernie rozgoryczyła jego mazowieckich stronników. Z ust ich wyszły nawet monstrualne zarzuty jakoby ugoda między królewiczami wyłączała kandydaturę jednego z nich — była naruszeniem wolności elekcji. Można tymczasem sobie wyobrazić co zdążyło się w dniu wyboru gdyby Karol nie zrezygnował: wszak do prawomocności elekcji potrzebna była jednomyślność! Do krzyków na Karola, dyrygowanych przez czołowego trybuna mazowieckiego, podkomorzego różańskiego Walerego Petrykowskiego, z płocczan dołączyli się kasztelan raciański Kryski i Sarbiewski. Ten ostatni wraz z Petrykowskim nie dopuścił nawet do złożenia przez Izbę podjękowań królewiczowi za wystawienie 800 żołnierzy „na ratunek Rzeczypospolitej”.¹¹⁾ Przed rezygnacją Karola obaj należeli do jego najgorętszych zwolenników...

Powtarzające się jak stały refren, próby wykorzystywania przez dyssydentów każdej elekcji do ratowania swych pozycji i tym razem pochłonęły niezmiernie wiele drogocennego czasu. Obecnie szala uporu po stronie różnowierców i ich tradycyjnych oponentów mazowieckich — najzupełniej się wyrównała. Między innymi po nieuniknionym sprzeciwie województw mazowieckich na „punkty” dyssydenckie zgłoszone do pactów conventów, Mazurzy popierali swą ekseptę starymi prawami książąt mazowieckich. Na to czołowy trybun różnowierczy Zbigniew Gorayski przypomniał im, że prawa te nosły im nie tylko przywilej eksepty, ale i szczególne obciążenia, jak szereg serwitutów na dobrach szlachty mazowieckiej. Dla czegoż zatem Mazurzy otrzępają z kurzu dawne przywileje, a nie pamiętają o ciężarach? Na takie dictum wojewoda mazowiecki Warszucki posiłkowany w dyskusji przez Sarbiewskiego, znalazł jedynie odpowiedź, iż „od praw naszych causa religionis nie odstępimy, aż do gardeł naszych”.¹²⁾ Przy sposobności obrony religii Sarbiewski wraz z podkomorzym Petrykowskim zaatakowali do-

puszczanie do prebend cudzoziemców, a nawet do biskupów mieli pretensje, jakoby zbyt słabo bronili wiary w ogólności, a mazowieckiej ekscepty w szczególności, „uważając jedynie o dziesięciny i proventa”.¹³⁾

Sam akt elekcji odbył się równie zgodnie jak przed 16 laty. Marszałek czytał zebrane według województw suffragia, a najstarszy senator każdego województwa potwierdzał je imieniem szlachty. Jedynie przed samą uroczystością, do prymasa klękającego do rozpozynających rzecz modłów, przypadli hurmem wzburzeni posłowie pruscy (pomorscy), by wymusić jeszcze przed elekcją swe lokalne postulaty. Zawołał wówczas do nich podstarości płocki — „arcybiskup Maciej się zowie, nie Wojciech, nie zabijajcie go!..”¹⁴⁾

Rozbrzmiało wreszcie potężne vivat rex i Te Deum odśpiewane przez klęczące na śniegu tłumy wzruszone, że oto jest ktoś, komu można zwalić na barki odpowiedzialność za zachwiane losy Rzeczypospolitej. Wśród zacinającego śniegu z deszczem zaczynało się nowe panowanie, nieszczęśliwe zarówno dla kraju jak i monarchy.

Od burzy domowej do potopu

W ostatnim akordzie bezkrólewia — sejmie koronacyjnym (styczeń—luty 1649) — płoczenie udziału nie brał.¹⁵⁾ Jakaś klótnia domowa, o nieznanych nam niestety kulisach, nie dozwoliła „dojść” sejmikowi przedkoronacyjnemu. Posłowie z Raciąża nie mogli zatem wygadać się na sejmie, który w piekielnym trudzie zrodził w końcu uchwałę o 50 tysiącach nowego zaciągu. Nieobecnemu województwu płockiemu złożono sejmik na 15 marca, by mogło — o ile łaska — przyczynić się groszem do wystawienia tego wojska. Sejmik, pod łaską wojskiego płockiego Jana Mostowskiego był łaskaw, i postanowił wystawić dwie chorągwie żołnierza powiatowego. Impreza sfinansowana być miała na początek z czopowego (czyli przedmiasta), a na dalsze wydatki podymne wybierać miał do końca kwietnia Andrzej Leszczyński. Rotmistrzowie dostali, również z czopowego, po 500 zł „kuchennego” na kwartał.¹⁶⁾

Obrona Zbaraża i wątpliwa ugoda zborowska z Kozakami (sierpień 1649) kształtowały nastroje przed drugim tegorocznym sejmem (listopad—styczeń). Nie znamy niestety płockiego laudum przedsejmowego, ale zachowały się uchwały poprzedzającego je sejmiku gospodarczego. Bardzo się wówczas w Raciążu krzątano wokół składowego wybierania podatków, a i nastrojów musiał panować dość podniosły, skoro chorąży płocki Jakub Narzyński, przyznane sobie za zasługi trzyletnie czopowe mławskie ofiarował Rzeczypospolitej.¹⁷⁾ Nie mniej na sejmie okazało się że województwo płockie zalega z podatkami na sporą sumę 33 720.— zł.¹⁸⁾ A ponieważ sejm pogrzał do

reszty wątle, pozborowskie możliwości ułagodzenia kozackiej burzy — przeto trzeba było zgodzić się nie tylko na „koekwację” ale i na nowych 20 poborów (z czego 10 wzięli posłowie płoccy do braci). Ponadto „na wojska suplementowe” (czyli na swe własne chorągwie powiatowe) zgodzili się Płocczanie płacić kwartał w kwartał półtora poboru, aż do następnego sejmiku.

Tuż przed zamknięciem obrad, na zamku królewskim odbył się ślub nowej, wschodzącej gwiazdy wśród polskich mężów stanu — kasztelana płockiego Jana Kazimierza Krasńskiego z panną de Langeron z otoczenia królowej.¹⁹⁾ Maria-Ludwika zyskała nie bezpodstawne nadzieje pokierowania jeszcze jedną karierą.

Śmierć kanclerza Ossolińskiego (9 VIII 1650) umożliwiła pewien rozmach polskiej polityce siły. Znow wojna stała się hasłem dnia. W Płockim narazie wrześniowy sejmik gospodarczy zobowiązał się spłacić dług księciu Jeremiu Wiśniowieckiemu, powstały chyba skutkiem łożenia przez księcia na utrzymanie walczących w polu (zatem pod jego komendą?) płockich chorągwi powiatowych.²⁰⁾ Bardziej bezpośredniego źródła mówiącego o aktywności Płocczan w utarczkach ukraińskich 1650 roku jednak brak. Natomiast wiosną 1651 pospolite ruszenie i wojska nowego zaciągu pociągnęły do walnej rozprawy na Ukrainę. Mazurzy potykali się z tatarami pod Hrubieszowem i Uhrynówem,²¹⁾ a w czerwcu ogromna armia stanęła pod Beresteczkiem. W rozstrzygającym dniu trzydniowej bitwy (30-go czerwca) Płocczanie wraz z pospolitym ruszeniem pozostałych województw mazowieckich, znaleźli się na prawym skrzydle armii, dowodzonym w zastępstwie hetmana wielkiego koronnego przez wojewodę Lanckorońskiego. Nieruchliwy regimentarz trzymał swe wojska długo bezczynne, za to później Mazurzy wyładowali swój temperament w pościgu za Kozakami, kontynuując go aż do ciemnej nocy.²²⁾ Zalegli następnie wśród błot od północy otaczających obóz, zazarcie się broniących resztek wojsk kozackich. W nocy z 9 na 10 lipca poszli Mazurzy wraz z czeladzią obozową do szturm, a następnego dnia „...wygodziło się województwu płockiemu niepomalu, bo gdy na ten czas popisowali się przed Królem, zaraz im z popisu kazał recte iść na nieprzyjaciela, którego się jem znacznie gromić dostało, każdy biał ad satietatem...”²³⁾

Niestety zapał szybko wygasł i nieodmiennej polskiej tradycji stało się zadość — zwycięstwa beresteckiego nie wykorzystano. Szlachta chciała do domu, nie pomogły ani prośby ani groźby — pospolite ruszenie rozjechało się. Gdy regularne wojska szły wywalczyć znacznie korzystniejszą od zborowskiej umowę białocerkiewską, sejmiki szlacheckie zwołane na polu beresteckim, na od-

czepnego obiecały królowi pieniężną rekompensatę na wojsko. Zaciągnięte wówczas przez Płocczan zobowiązania długo powtarzały się echem na szeregach sejmikach. Upomniął się o nie król na sejmie nadzwyczajnym 1652 r. Puszczając rzecz mimo uszu, Płockie zadeklarowało wówczas 8 poborów na stare i 10 na nowe podatki, nie odbiegając zatem poziomem swych wkładów od najprzedniejszych województw.²⁴⁾ Niestety praktyka wyglądała znacznie mniej efektownie. Choć sejmik gospodarczy we wrześniu 1652 roku starał się usprawnić lokalną administrację finansową, przede wszystkim widząc uzdrowienie w redukcji liczby szafarzy,²⁵⁾ wypłacalność miała się do zadeklarowanych sum akurat tak samo jak sejmikowe gadulstwo do pojmowania powagi sytuacji.

Sejm nadzwyczajny 1653 roku w Brześciu Litewskim zbulwersował m. in. sprawę piechoty wybranieckiej. Rezygnując z lustracji z powodu zarazy zobowiązał jednak sejmiki do wysłania wybrańców do obozu. Trzeba przyznać, że tę sprawę woj. płockie wzięło do serca i zakrzętnęło się koło lustracji na własną rękę. Ponadto w Brześciu, wśród kilkunastu innych ziem, Płockie przyjęło poznańsko-kaliską konstytucję z 1631 roku „O obronie domowej”,²⁶⁾ dowodząc tym, iż wyczerpanie wojną i tutaj poważnie rozluźniło więzy społeczne i osłabiło szlacheckie poczucie własnego bezpieczeństwa. Tymbardziej w czasie, w którym niemal cała Polska była terenem penetracji emisariuszy Chmielnickiego, starających się o podsyćcenie względnie wywołanie ruchów chłopskich.

Wobec sytuacji grożącej, niezależnie od niebezpieczeństwa utraty całych kresów ukraińskich, konfederacjami własnego, niepłatnego wojska — dla sprawności działania trybunału skarbowego, przeniesionego w tym roku do Lwowa, zredukowano jego liczebność, rezygnując z deputatów wojewódzkich. Nie mniej wszedł do niego chorąży płocki Dominik Krasieński.²⁷⁾ Czy na sejmie brzeskim, na którym mianowano go deputatem, był posłem płockim czy mazowieckim — nie sposób ustalić. Płockim był niewątpliwie Stanisław Sokołowski.²⁸⁾

5 maja obradował w Raciążu sejmik relacyjny pod łaską Stanisława Kryskiego. Słabo obsesany (był tylko jeden senator — Jakub Narzyski kasztelan raciąski) zalimitował się na 31 maja, na razie biadolać tylko nad trudnościami w wybieraniu podatków wobec wyczerpania i zniszczenia województwa „przechodami różnych wojsk”. Szlachta postanowiła jednak, o ile nie znajdzie się inny sposób, wystawić łanowego żołnierza — jednego konnego z 15 włók. Uchwalono również zakończyć wypłatą długą martyrologię poborów obiecanych pod Beresteczkiem, z satysfakcją przypomniano duchowieństwu konstytucję przedostatniego sejmu zobowiązującą je do uczestnicze-

nia w podatkach, wreszcie zarządzono rewizję dóbr starościńskich i tenut, aby wykonać uchwałę sejmową o piechocie wybranieckiej.²⁹⁾

Niestety zawiodła całkowicie działalność lwowskiego trybunału skarbowego. Musiała zawiesić skoro ogromna większość województw nie wpłaciła uchwalonych podatków. Na dobrą sprawę trybunał musiałby pół szlacheckiej Polski wsadzić do wieży... Tłumy niepłatnego wojska zgromadziły się we Lwowie, grożąc rozruchami i konfederacją. A była to już ostatnia chwila, w której aktywnością na ukraińskim terenie walk, można jeszcze było odwrócić od uderzenia na Polskę inne potężne siły. Car Aleksander Michajłowicz czekał bowiem chwili by zapłacić za polskie przewagi z doby Zygmunta III i Władysława IV. Moskiewskie przygotowania wojenne były już znacznie zaawansowane i jedynie od mocnej lub słabej pozycji Polski na Ukrainie zależało, czy zaplonie również północno-wschodnia granica. W takim momencie we Lwowie zmarnowano możliwości jakiegokolwiek działania, a garstka wojsk koronnych została szczerle obłożona przez Kozaków i Tatarów pod Żwańcem.

Oburzenie niezapłaconego wojska łagodził jak mógł podskarbi Bogusław Leszczyński, a w październiku wystosował do sejmiku płockiego list, donosząc iż „omal kres na Rzeczpospolitą nie przyszedł, gdy na komisję lwowską poborcy pieniędzy nie przywieźli”. Wśród zaciąganych ad hoc pożyczek dających środki na chwilowe bodaj ułagodzenie wojska, znalazła się również suma 20 000 złp wzięta za poręczeniem króla i senatu od kupca Krzysztofa Waiterowicza (Waiterysowica). W piśmie swoim podskarbi zażądał by województwo płockie przez swych poborców Jana Dembowskiego i Wojciecha Piegłowskiego dług ten zapłaciło z czwartej raty poborów uchwalonych jeszcze na sejmie ubiegłorocznym, a nie wniesionej na trybunał łowski.³⁰⁾

W styczniu 1654 r. spadł wreszcie grom. Kozaczczyna na słynnej radzie perejeśławskiej poddała się Moskwie. Wojna ukraińska przestała być wewnętrzną sprawą Rzeczypospolitej. Zresztą niewiele upłynęło dni, a wojska moskiewskie przekroczyły zakreślone przed 30 laty granice i niemal nie napotykając oporu, szeroko rozlały się po Litwie.

Mimo tego sejm w marcu 1654 roku został zerwany i dopiero następny, nadzwyczajny sejm czerwcowy uchwalił nowy pobór na wojsko. Województwo płockie zadeklarowało na ratunek ojczyźnie podatki w tym samym wymiarze co i inne ziemie: 24 pobory bez uznawania abjurat dla natychmiastowego wyrównania starych zaległości, siedem i pół nowych na utrzymanie wojska w najbliższym kwartale.³¹⁾

Na jesieni padł tymczasem Smoleńsk, pół Litwy i cała Ukraina stały w ogniu. Dla do-

pełnienia zaś nieszczęść, które spaść na kraj nie musiały, horyzont zaczął się groźnie zaciemniać i z innej strony...

Mazowieckie blaski i cienie lat potopu

Co nie udało się zdobywcy większej miary, Gustawowi-Adolfowi, to powiodło się jego mniejszego formatu następcy Karolowi-Gustawowi. Powiodło się, przynajmniej w pierwszym akcie, bowiem zmieniła się, zetlała polska zdolność odporu.

W kwietniu 1655 roku cztery z pośród mazowieckich sejmików zostały zerwane skutkiem pełnej dezorientacji politycznej szlachty, wielkopolski sejmik średzki znacznie serdeczniej odniósł się do kurfirsta brandenburskiego niż do własnego Jana-Kazimierza, 7 maja nie doszedł generał mazowiecki. Burzliwy sejm (19. II—20. III 1655) dał niewielkie rezultaty. Szlachta pomstowała na króla, rządy, klęski wojenne i stratę Ukrainy — równocześnie nie chcąc słyszeć o żadnych środkach mogących wzmocnić władzę i obronność kraju. Do beznadziejnej deputacji „do uspokojenia z Kozakami” wszedł z sejmu poseł płocki, starosta nowomiejski Krasiński, a wojewoda płocki wraz z biskupem Wacławem Leszczyńskim otrzymał misję dyplomatyzowania z kurfirstem.³²⁾

Płocki sejmik relacyjny przybrał bardzo wojowniczy ton. Wybrano regimentarza wojewódzkiego, pod nieobecność wojewody obdarzając dowództwem kasztelana raciąskiego Jakuba Narzyńskiego. Jemu dostarczać mieli szafarze ludzi zaciągniętych za pieniądze podatkowe.³³⁾

W dziesięć dni później zwała się na Polskę żelazna nawała szwedzka. Obręcz wojny zamknęła się wokół granic. 25 lipca skapitulowała bez walki Wielkopolska pod Ujściem, dając początek lawinie dezorientacji, głupoty lub zdrady. Analfabetyzmem politycznym i bezzilą mścił się letarg samozadowolenia epoki Wazów.

W sześć dni po kapitulacji pod Ujściem przyszła zdrada kiejańska, a 7 sierpnia wojska moskiewskie zajęły Wilno oraz posiłkowały marsz Chmielnickiego na Lublin. Z początkiem września Szwedzi obsadzili już Wielkopolskę i zegnawszy z drogi szczupłe siły Jana-Kazimierza — wkroczyli do Warszawy, w której rozpoczął urzędowanie gubernator Mazowsza, Benedykt Oxenstierna, brat słynnego kanclerza.³⁴⁾ W Płocku miał się właśnie odbywać ingres nowego biskupa, Gębickiego, następcy zmarłego królewicza Karola, gdy miasto zajęli i poraz pierwszy zrabowali Szwedzi... W rozpaczliwej sytuacji, gdy wątpliwe nadzieje jakiegokolwiek oporu wiązano już tylko z garstką wojsk w Małopolsce, Mazury zdobyli się na pierwszy w tej wojnie agresywny oddech zbrojny. Dość bezładna kupa szlach-

ty pod dowództwem wojewody płockiego Krasińskiego, ruszyła jeszcze we wrześniu odbijać Warszawę. Rozpędzili ich Szwedzi bez trudu, wyprawę przyszło opłacić śmiercią 50 ludzi.³⁵⁾

Tymczasem zgasły ostatnie nadzieje. Król rezydował już zagranicą, w Opolu. 18 października kapitulował jedyny dzielnik, Czarniecki w Krakowie. Z końcem października i początkiem listopada z rozpaczliwą niefrasobliwością wyrzekły się Jana-Kazimierza ostatki wojsk koronnych. Pod instrukcją, którą otrzymali delegaci wojska udający się do Karola-Gustawa, wśród ośmiu podpisów, obok Jana Sobieskiego i Aleksandra Koniecpolskiego figurowało także nazwisko pułkownika Kazimierza Piaseczyńskiego, z Mazowszem płockim silnie związanego posiadającym tu starostwem (tenutą) mławskim.³⁶⁾ Spotkamy się z nim zresztą jeszcze parokrotnie, w jakże zmienionych okolicznościach! Narazie można było sądzić, iż definitywnie odmienia się karta historii, kończy wielonarodowa Rzeczpospolita, a Polacy, nie bardzo wiedząc co czynią, żegnają się ze szlachecką demokracją, a może już teraz i z własną państwowością.

W zalewie dezorientowania, słabości a wreszcie i zdrady, nieoczekiwaną siłą psychicznego odporu zademonstrowały Prusy Królewskie, pociągając za sobą — Mazowsze. 4 października wojewoda pomorski Jakub Weiber zainicjował zjazd w Malborku, celem wykorzystania chwiejności niepewnego lennika, Fryderyka Wilhelma, do wspólnej obrony Prus Królewskich i Książęcych. Szlachta garnęła się chętnie z nieusprawiedliwioną ufnością pod skrzydła kurfirsta, natomiast silne na Pomorzu miasta ociągały się i bały takiego opiekuna. W atmosferę gorących sporów w Malborku wpadli przybyli na zjazd wojewoda płocki J. K. Krasiński i czterej delegaci szlachty mazowieckiej. Stanęli gorąco po stronie koncepcji współdziałania z Fryderykiem Wilhelmem, w niej widząc ostatnie możliwości ratunku zadeklarowali swe przyłączenie do związku oraz wystawienie 4 tysięcy jazdy i tysiąca piechoty. Gdy zaś z dalekiego Śląska przybył poseł króla Jana-Kazimierza usilnie zalecający porozumienie z kurfirstem i powołanie związku do obrony Prus — 12. XI 1655 r. stanął w Ryńsku traktat poręczający wzajemną obronę i wprowadzający załogi brandenburskie do miast pomorskich, m. in. do sąsiadującej z Mazowszem płockim Brodnicy.³⁷⁾ Według współczesnych opinii, bezpośrednio po zawarciu układu, związek pruski mógł liczyć podobno na 40 tysięcy zbrojnych, w tym połowę szlachty mazowieckiej...³⁸⁾

W sytuacji, w której całą Polskę, prócz ziem zajętych przez wojska carskie i Kozaków, silną ręką dzierzył Karol Gustaw — związek ten musiał ściągnąć na siebie piorunujące przeciwdziałanie Szwedów. Z końcem listopada armia

Stenbocka, Horna i zdrajcy Radziejewskiego ruszyła od strony Zakroczymia, wkroczyła w Płockie po raz drugi siejąc tu zniszczenie (płk Izrael spalił wówczas i zrabował Sierpc,³⁹⁾ zajęła nie broniącą się zupełnie Brodnicę, skąd ruszyła do Torunia, który również kapitulował 5 grudnia. Kurfirst nie wywiązał się z układu ryńskiego, a po dalszych błyskawicznych postępach Szwedów, zawarł 17. I 1656 r. układ z Karolem-Gustawem, stając się jego, w miejsce naszego Jana-Kazimierza, lennikiem.⁴⁰⁾

Udział Mazowska płockiego w związku był jedną stroną medalu, drugą — mniej zaszczytną — stanowiło poddanie się województwa panowaniu Karola-Gustawa. Postępowała tak cała Polska, nie było w końcu przesłanek do innego zachowania się Mazowsza. A i tak województwa mazowieckie, płockie, podlaskie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie, łęczyckie, sieradzkie i ziemia dobrzyńska złożyły hołd nowemu władcy w ostatniej serii ziem polskich. Choć nie znamy odpowiedniego laudum płockiego, o treści jego wnosić można z laudów wszystkich sąsiadów, ziem dobrzyńskiej, ciechanowskiej, wyszogrodzkiej, zakroczymskiej i wszystkich trzech rawskich. Akty te obejmowały wyrzeczenie się Jana-Kazimierza, deklarację wierności i posłuszeństwa Karolowi-Gustawowi, przyjęcie szwedzkich załóg wojskowych, płacenie danin i spokojny powrót do domów szlachty, która wyszła w pole. Wśród posłów z sąsiadujących ziem wyprawionych do Karola-Gustawa, znajdował się i płoczanin Jakub Narzymski.⁴¹⁾ Płock otrzymał stałą załogę szwedzką, a druga najbliższa komenda okupacyjna na Mazowszu ulokowana została w Pułtusku.⁴²⁾ Mimo tego sejmiki zwolane ze szwedzkiej inspiracji w listopadzie — nie doszły ani w Płockim, ani gdziekolwiek indziej.

Pod sam koniec roku, w chwilach najcięższego kryzysu przeblyskiwać jednak zaczęły pierwsze prognozy odrodzenia. Od 19 listopada do 27 grudnia trwała zapładniająca ducha obrona Jasnej Góry, król Jan-Kazimierz ruszył spowrotem do Polski, 29 grudnia związana została konfederacja w obronie ojczyzny w Tyszowcach. Tu i tam rozpoczynały się walki partyzanckie. Karol-Gustaw myślał o pozbyciu się części niepewnej zdobyczy, rozważał plan podziału Polski. Bezpośrednia aneksja na rzecz Szwecji objąć miała wielki pas przybałtycki, a w jego granicach znaczną część Mazowsza...⁴³⁾

Powrót Jana-Kazimierza i traktat z charem niosący Polsce znaczną pomoc przeciw Szwedom i Kozakom, rozbudził nadzieje i zbulwersował dyplomację polską do różnokierunkowego działania. Jedną z pozycji do wygrania wydawał się Jerzy Rakoczy. Rokowania odbywały się w Lubowli przy wydatnym uczestnictwie biskupa płockiego Gembic-

kiego, który tu na zamku Lubomirskich schronił się, nie mogąc objąć rządów w swej stolicy. Plany co do Rakoczego obejmowały wzbudzenie jego nadziei na następstwo tronu w Polsce, a wzamian narazie pomoc wojskową przeciw Szwecji. Za jednym zamachem miały także upiec pieczeń przeciwników rozpasania elekcyjnego. Choć biskup płocki posunął się daleko w rokowaniach, w znacznej mierze na własną rękę, realizacja tych planów była wątpliwa i odległa.⁴⁴⁾

Tymczasem narastał opór wewnątrz kraju. Karol-Gustaw ruszył na swą wyprawę włąb wschodniej Małopolski, skończona osadzeniem go w widłach Wisły i Sanu. Na Mazowszu z ramienia szwedzkiego pozostał z cześcią wojska koronnego (9 tysięcy) Koniecpolski. Już w lutym dokonał nowej woltury, opuszczając szeregi zaborców. Jednym z dowódców dywizji Koniecpolskiego był znany nam pułkownik Kazimierz Piaseczyński, uczestniczący teraz w pertraktacjach toczonych wokół powrotu w służby Jana-Kazimierza i ojczyzny. Wobec powstałej na Mazowszu sytuacji, 17 marca król szwedzki wydał stacjonującemu w Warszawie księciu-palatynowi Sulzbach rozkaz nacyfikacji prawobrzeżnego Mazowsza...⁴⁵⁾ Nie uśmierzyło to bynajmniej podniecenia umysłów mazurskich, a temperamenty poniosły gdy w kwietniu, na sąsiednie Kujawy dotarła wyprawa Lubomirskiego. Parę tysięcy skorej do szabli szlachty mazowieckiej zgromadziło się w Nowym Mieście na pograniczu województw płockiego i mazowieckiego — ruszył przeciwko nim aż z Torunia generał-major Klas Tott. W zbrojnej rozprawie legło znów kilkaset mazowieckich głów.⁴⁶⁾ W tym samym czasie na Kujawy a nawet Pomorze zapaścił się Czarniecki, by wrócić pod obleganą już przez Jana-Kazimierza Warszawę. Mimo szwedzkiej załogi w Płocku, mieszczenie zdołali pożyczyc wówczas ciemnocemu również pod stolicę kasztelanowi chełmińskiemu Kretkowskiemu ostatnie dwie armatki miejskie. W tym samym czasie kapituła płocka zebrała się w wolnej od szwedzkiej załogi Wiźnie, debatowała o zabezpieczeniu skarbu katedralnego, a jej przewodniczącym biskup-sufragan Czyżewski ofiarował 2000 złp na wojsko.⁴⁷⁾

Gdy pospolite ruszenie mazowieckie brało udział w szturmach przy odzyskiwaniu Warszawy, król szwedzki równocześnie zawierał nowy układ z kurfirstem Fryderykiem-Wilhelmem (25. VI 1655 r.). Na jego mocy lennik Rzeczypospolitej kreowany został udziałem władcy Wielkopolski, a jeden z jego komisarzy, radca Fryderyk Jena za zrzeczne przeprowadzenie rokowań, nagrodzony został dobrami skonfiskowanymi wojewodzie płockiemu Krawińskiemu.⁴⁸⁾ Mimo, iż wojska brandenburskie obsadziły potem Wielkopolskę, sytuacja wyglądała całkowicie inaczej niż w ubiegłym ro-

ku — miejsce ówczesnej bierności zajął z dnia na dzień narastający opór, rysowały się też poważne możliwości porozumienia z Moskwą, rekujące nawet widoki trwałego przymierza i unii personalnej polsko-moskiewskiej. Kierownikiem delegacji polskiej prowadzącej trudne i delikatne rokowania w Niemierzy pod Wilnem (23 sierpień — 3 listopad 1656 r.) był wojewoda płocki J. K. Krasieński. W wyniku ich zawarto narazie korzystny dla Polski rozjem, przekształcenie którego w trwałe współdziałanie Krasieński przez dłuższy czas starał się forsować, póki drogi polityki polskiej i moskiewskiej znów się ze szkodą dla obu stron nie rozeszły.⁴⁹)

Tymczasem w niespełna miesiąc po odzyskaniu stolicy znów ją utracono (28—30 VII 1656 r.), a bezpośrednie działania wojenne ponownie otarły się o Płockie, gdy hetman polny Gosiewski ruszył w październiku na swą wyprawę dywersyjną zakończoną bitwami pod Prostkami i Filipowem. W zimie 1656/57 r. wobec grozy najazdu na Polskę, tym razem ze strony niedoszłego sprzymierzeńca Rakoczego, zaszła konieczność sprowadzenia z Gdańska przebywającej tam i zagrożonej odcięciem pary królewskiej. Podjął się trudnego zadania Czarniecki. Z 6 tysiącami jazdy błyskawicznym manewrem, nagłymi zwrotami myląc przeciwnika, podszedł pod Płock, tu przeprowił się przez Wisłę, zaalarmowane pobliskie załogi brandenburskie zbił pod Chorzelami w sierpeckim, napadł na pogranicze pruskie, wyciął Szwedów w Działdowie, a stąd wycofał się do Mławy. W stolicy Zawkrza zatrzymał się przez parę dni, dorygując z niej działalnością podjazdów, a 29 stycznia zaatakowany w Przasnyszu przez Stenbocka, wywinął mu się i ściągnawszy na siebie gros sił szwedzkich i brandenburskich, uwolnioną od nich drogą ruszył raz jeszcze przez Mazowsze Płockie na Pomorze i do Gdańska, skąd parę królewską poprawdził szczęśliwie do Częstochowy.⁵⁰)

Najazd Rakoczego (luty—lipiec 1657) przyniósł coprawda Siedmiogrodzianom kompletną klęskę, niemniej dopełnił dzieła całkowitego zniszczenia kraju. Gdy Karol-Gustaw na wiadomość o wybuchu wojny z Danią pozostał swemu losowi Rakoczego w Polsce i wycofał się do Prus — wojska szwedzkie po drodze raz jeszcze złupiły i splądrowały Płock.⁵¹)

Zmieniająca się na niekorzyść Szwecji sytuacja na niemiecko-duńskim teatrze wojny, przygasila płomień szalejący w Polsce. 6 września, m. in. wojewoda płocki podpisał z ramienia rady senatu ratyfikację przymierza polsko-duńskiego,⁵²) a biskup Gembicki — gorący rzecznik pokoju — odegrał sporą rolę w traktatach nawiązanych z Fryderykiem-Wilhelmem.⁵³) Choć ten ostatni jeszcze w sierpniu wycofał swoje załogi z Wielkopól-

ski, w wyniku przymierza polsko-austriackiego zawartego 27 maja, wgląd Polski posuwać się zaczęły sprzymierzone wojska cesarskie. Rokowania pokojowe z elektorem były już na ukończeniu, lecz w planach Jana-Kazimierza Austriacy posłużyć mieli do odzyskania twierdz pruskich. Toteż wojska cesarskie dotarły aż na Mazowsze, obierając sobie za ośrodek operacyjny właśnie Płock. Roztasowawszy się w mieście, w drugiej połowie września zbudowali tu most wiślany na 15 statkach, a w październiku założył w Płocku swą kwatery generał Melchior Natzfeld.⁵⁴) Uciążliwość wojsk sprzymierzonych dla ludności była niewiele lżejsza od wrogich, to też miasto odechnęło gdy 15 października gros sił austriackich przeprowiło się przez Drwęcę, zaatakowało i zdobyło Golub, by następnie ruszyć do bezskutecznego oblężenia Torunia. Niestety po zwinięciu oblężenia oddziały cesarskie powróciły, by roztasować się na Mazowszu na leża zimowe.

Fale potopu cofały się. Szwedzi jeszcze w czerwcu rozpoczęli definitywny odwrót z Polski, w lipcu skapitulował otoczony Rakoczy, w sierpniu brandenburczycy opuścili Wielkopolskę, a traktatem z 6 listopada stali się sprzymierzeńcami Rzeczypospolitej. Otwarta pozostawała jeszcze kwestia wschodnia...

Niedoszłe odrodzenie

Zniszczony do cna wyczerpany kraj przeżył po tej serii wojen chwile, w których zdawało się, że odnajdzie drogę do konsolidacji, siły i zdrowia. Nieodzowne reformy od dziesiątków lat nie były tak bliskie realizacji jak w momencie odrodzenia życia narodowego, wzbudzonego wstrząsami potopu. Zjazd senatorów i wybitniejszych przewódców szlacheckich w Warszawie, do dworskiego programu odnowy odniósł się przychylnie. Decydującą rolę odegrać miał jednak sejm, po trzyletniej przerwie zwołany na lipiec. Na razie trzeba było rozstrzygnąć palące kwestie polityki zagranicznej. W maju król z radą senatu wyznaczył delegację mającą wznowić rokowania z Moskwą. Wszedł w jej skład oczywiście i wojewoda płocki z tytułu zasług położonych w poprzednich rokowaniach.⁵⁵) Nie długo jednak kontynuował dzieło porozumienia — zbliżenie do obozu królowej przyniosło mu nominację na podskarbiego koronnego. Otrzymałszy wysoką funkcję ministerialną, Krasieński został wycofany ze składu delegacji, nie długo przed fiaskiem rokowań i wznowieniem wojny polsko-moskiewskiej.⁵⁶) Województwo płockie objął po nim Stanisław Laskowski, dotychczasowy kasztelan podlaski.

Tymczasem sejm przeszedł niezwykle składnie, ale realizacja programu reform — mimo wszystko przerażających swą nowością i zasięgiem — została odwleczona do następnej

okazji. Na pierwszym sejmie powojennym województwo płockie niezwykle silnie obsadziło trybunał skarbowy: wśród pięciu wydelegowanych doń senatorów znaleźli się i wojewoda Laskowski i kasztelan sierpski Ludwik Zieliński, zaś do osobnej komisji dla zapłaty wojskom koronnym — jako delegat prowincji wielkopolskiej — podstoli płocki Samuel Prażmowski⁵⁷). Sejm ten uchwalił konstytucję „O rewizji pewnych wsi województwa Płockiego”, przychyłając się do „gorącej instancji” posłów płockich na rzecz właścicieli uważających się pokrzywdzonymi przy wymiarze podatków. Poborów dało Płockie tyle co i Poznańskie, tzn. 26 i pół⁵⁸).

Następny sejm (marzec—maj 1659) cechował się znacznie już gorszymi warunkami dla realizacji reform. Zakłóciły go już rodzące się znów w kraju scysje między stronnictwami o orientacji austriackiej i francuskiej, przez co program dworski udało się zrealizować tylko odnośnie polityki zagranicznej w zakresie pokoju ze Szwecją. Zachowanie się na sejmie biskupa Gembickiego⁵⁹), oraz silne już w Płockim wpływy rodziny Krasieńskich, znajdujące się w orbicie polityki Marii-Ludwika, sprawiły iż województwo oscyloowało wówczas w kierunku programu francuskiego. Najczynniejszym na sejmie posłem płockim był Jakub Krasieński podkomorzy płocki — deputat zarówno do trybunału skarbowego (obok wojewody Laskowskiego) jak i do wykonania konstytucji o przejęciu meninicy z rąk królewskich⁶⁰). Wojewoda płocki rozpatrywał z delegacją obu Izb projekt traktatu oliwskiego ze Szwecją, natomiast sprawy lokalne Mazowsza płockiego uzewnętrzniły się w konstytucji uchwalonej o „o poborcach województw Lubelskiego, Płockiego, Belskiego, Pcdlaskiego, ziemi Wysogrodzkiej y Różańskiej”, świadczącej o całkowitym rozprzeżeniu miejscowej administracji finansowej. Obostrzono kary na obracających pieniędzmi podatkowymi poborców, ale ogółowi ich pracy bynajmniej nie ułatwiono: uchwalone na poprzednim sejmie podatki niemal w całości zostały przez szlachtę niezapłacone⁶¹). Wielkim głosem rozległy się na tym sejmie skargi Płoczan i Mazurów na niebezpieczeństwa i szkody cierpiane przez mieszkańców pogranicza pruskiego od „ludzi luźnych i żołnierzy Kurfirsta... wpadających, szkody i krzywdy czyniących szczególnie w tych dwóch województwach”. Skargi spowodowały sejm do powołania komisji mającej sprawę te ułagodzić z przedstawicielami Fryderyka - Wilhelma. Z senatu weszli do niej Ludwik Zieliński kasztelan sierpski i starosta ciechanowski, Albrecht Krasieński kasztelan ciechanowski i starosta płocki a z Izby poselskiej Jakub Krasieński podkomorzy płocki, Dominik Krasieński chorąży płocki, Drozdowski pisarz ziemski

zawkrzeński i dziesięciu posłów mazowieckich⁶²).

Wielkie dzieło Unii Hadziackiej, mogące odwrócić całą kwestię stosunków polsko-kozackich i wyznaczyć nowe drogi współzycia Polski i Ukrainy, sabotowane przez magnaterię kresową i zaprzepaszczone, skromnym tylko echem odbiło się na tym sejmie. M. in. specjalna komisja zajęła się sprawą dóbr cerkiewnych w koronie, a wszedł do niej biskup-sufragan płocki Zygmunt Czyżewski⁶³).

Ze względu na zniszczenie wyrządzone ostatnio przez sprzymierzone wojska cesarskie województwo płockie odmówiło uchwalenia poborów, spychając ciężar podatkowy na równie albo i więcej zniszczone miasta, przez ofiarowanie akcyzy i czopowego „...tak jednak iż coby więcej skarb wybrał nad sumę korespondującą trzem poborom, to w przyszłych podatkach potrącono Województwu być ma”⁶⁴).

Wznowiona tymczasem wojna z Moskwą przyniosła stronie polskiej szereg sukcesów. Szlachta płocka bardzo słabo była w niej zaangażowana. Jedynymi płocczanami, których spoznać możemy jako oddających się wówczas wojaczce byli Krzysztof Kłokocki stolnik płocki, oraz zarabiający uczciwie na swą przyszłą karierę Franciszek Bieliński, płocki podkomorzy. Pierwszy był uczestnikiem zwycięstwa nad Chowańskim pod Połonką (25. VI. 1660) oraz bitwy pod Lachowicami i „...zgromadził ludzi dla przezwyciężenia uciekającej Moskwy”. W późniejszych latach przeżył się zresztą z Mazowsza na Litwę⁶⁵). Drugi wybił się w polu na tyle, iż w 1661 r. otrzymał dowództwo pułku gwardii królewskiej, a w następnym roku — jako pierwszą nagrodę czynów wojennych — tenutę mławską⁶⁶), po Piaseczyńskim, który zaginął jako dowódca polskich posiłków w Danii.

Nadszedł wreszcie, rozstrzygający zdawało się dla reform sejm 1661 roku (2.V—18.VII). Poprzedzające go sejmiki burzliwie obradowały nad wyraźnie postawioną przez dwór sprawą elekcji vivente rege. O płockim wiemy tylko iż spory i wzburzenie doszły do tego stopnia — że sejmik został zerwany⁶⁷). Pojechali na sejm wyłącznie miejscowi senatorzy, gdzie zestroili się z jednolitą początkowo Izbą senatorską, nie przeszkadzającą planom dworskim⁶⁸). W toku obrad wszelkie projekty zasadniczych pociągnięć jednak utknęły napotkawszy — na cprawda jeszcze nieliczne — protesty adherentów magnackiej „antyfrancuskiej” opozycji (w planach dworu następcą Jana-Kazimierza miał być kandydat francuski). Równocześnie groźnym pomrukiem odezwało się podatne agitacji, wciąż niepłatne wojsko... Szczęśliwie ratyfikowano jeszcze pokój oliwski, na dokumentaach którego widnieją podpisy wojewody i biskupa płockiego, Laskowskiego i Gembickiego⁶⁸).

Rozlewający się jak niszcząca fala bunt

armii, czyli zawiązanie przez wojsko „Związku Święconego”, wywarł niezmiernie dalekosiężne i głębokie skutki, druzgocące ostatecznie ducha reform i naprawy. Pod tym nowym obuchem obradował sejm nadzwyczajny 1662 roku. Z Płocczan biskup Gembicki zapisał się na nim gorącymi apelami do wojska i szlachty o zachowanie spokoju, a podkomorzy płocki i pułkownik gwardii Bieliński był czynnym podczas obrad stronnikiem Jana-Kazimierza jako delegat wiernej królowi dywizji Czarnieckiego. Płocki sejmik relacyjny (lub czerwcowy, zwłany z królewskiego uniwersału) limitował się, stąd szlachta obradowała znowu w lipcu w Raciążu, a urywek zachowanego laudum zawiera w ciepłym tonie utrzymane formułki grzecznościowe pod adresem króla, oraz deklarację wystawienia w razie potrzeby „...z dziesiątką włók podług kwitów poborowych jednego (człowieka) na koniu dobrym z trojgiem strzelby i zimnym do żywności aparatem”⁷⁰).

W czasie dramatycznego, zerwanego sejmiku 1664/65 roku działał sąd złożony nad głową, mózgiem i sercem zabójczego fermentu, marszałkiem wielkim koronnym Jerzym Lubomirskim (w składzie sądu zasiadał biskup Gembicki). Po wyroku skazującym Lubomirski wyrósł na obrońcę „szlacheckich wolności”, a dwór — po niewątpliwie słusznym ale niepolitycznym akcie wymiaru sprawiedliwości — stanął w obliczu nowego rokoszu.

Tragiczny finał

W marcu 1665 r. sejm nadzwyczajny upłynął wśród starań opozycji o rehabilitację Lubomirskiego w czym zachowując zdrowy rozsądek, województwo płockie nie brało udziału⁷¹).

Po zerwaniu sejmiku, w kwietniu Lubomirski powrócił z zagranicy do swej Lubowli, w maju wkroczył na Ruś, w czerwcu wojska stojące w Małopolsce skonfederowały się przy buntowniku. Gdy Jan-Kazimierz ruszył na niego — Lubomirski przemaszerował do Wielkopolski, gdzie jednak narazie ogółu miejscowej szlachty nie zdołał za sobą porwać. Dopiero w listopadzie, dzięki swej zręczności i zwycięstwie w potyczce pod Częstochową — ujrzał się zasobniejszym we wpływy, siły i możliwości. Miesiąc ten przyniósł naprawdę kompromisowy układ między obozem królewskim a Lubomirskim, jego wojskiem związkowym i pospolitym ruszeniem wielkopolskim — przekreśliły go jednak najbliższe wypadki. Sejm, który miał rozciąć nowonarosły czyrak, rozpoczęła 17 marca 1665 mszą solenną biskup płocki⁷²). Zaraz potem rozpętały się jałowe kłótnie, osiady których a zarazem zewnętrznym wyrazem niechęci do króla i polityki reprezentowanej przez dwór — były żądania restytucji Lubomirskiego. Kolejne zerwanie sejmiku nastąpiło nieuchronnie, jak nieodwracalna Neme-

zis. W całej tej tragedii Płocczanie zachowywali się dość nijako — na żadnym ze skrajnych skrzydeł rozkrzyczanej Izby nie było ich widać. Wyraźnym śladem powiązań szlachty płockiej z Lubomirskim była jedynie osoba cześnika płockiego Pawła Szydłowskiego, służącego rokoszanie w jego poczynaniach dyplomatycznych. 17 września 1666 elektor Fryderyk-Wilhelm dziękował Lubomirskiemu (za wiadomości przesłane mu za pośrednictwem cześnika⁷³). Jedynym zaś Płocczaninem, którego obecność w zbrojnych szeregach Lubomirskiego można niewątpliwie ustalić, był Mikołaj Zieliński⁷⁴).

Po zerwaniu sejmiku — mimo dalszych jeszcze prób rokowań — rokosz Lubomirski dojrzał do ostatecznego, zbrojnego rozwiązania. Przyniosła go bitwa pod Mątwanami 13 lipca 1666. Płocczanie nie brali udziału w tej czarnej kartce naszej historii⁷⁵). Choć cała burza rokoszowa przewaliła się koło nich bokiem — skutki jej odczuli jak cała Polska. Rokosz zakończony militarnym zwycięstwem opozycji, skazał na jałową agonię rządu Jana-Kazimierza i Marii-Ludwiki, szlachcie nie dał nic konstruktywnego i nowego poza umocnieniem jej bezkarności, którą i tak posiadała, państwo obzewładnił ostatecznie na zewnątrz i na wewnątrz.

Niespożyta Maria-Ludwika próbowała wprawdzie myśleć jeszcze o francuskim następstwie tronu, w czasie grudniowego, również zerwanego sejmiku starając się pozyskać dla swych planów m. in. wojewodę płockiego Wessla⁷⁶) — wkrótce jednak zakończyła swe bujne politycznie życie, dostarczając pożywki dla przeciwnych sądów historyków.

Po zabójczej serii szeregu zerwanego sejmiku doszedł wreszcie wiosenny sejm 1667 roku, równocześnie pierwszy w warunkach przejściowego pokoju (wojna z Moskwą zakończyła się 30. I. 1667 traktatem andruszowskim — wzbierała już jednak dla odmiany nowa nawała turecka). Z Płocczan ugruntował na nim swą fortunę, wyrastając na pół-magnata, podkomorzy płocki, a od tegoż roku miecznik koronny Franciszek Bieliński, otrzymawszy w 12-letnia dzierżawę ogromną ekonomię malborcką⁷⁷). Na późniejsze sejmy posłował już z Prus Królewskich. Płocki sejmik relacyjny (4 maja) pod łaską Mikołaja glińojckiego okazał się niezwykle powściągliwy w zapobieganiu niebezpieczeństwu tureckiemu. Nie postanowił nic — zlimitował się do 30 czerwca, w tym terminie zajął się jedynie nieporozumieniami między swoimi poborcami o utrzymanie przez województwo na leżach choraągwie starosty dobrzyńskiego. Następnie zlimitował się znowu do 1 czerwca — i zniknął nam z oczu⁷⁸).

Delegacji płockiej na sejm nadzwyczajny (styczeń—marzec 1668) znów zerwany, nie znamy. Natomiast na ten sam sejm posłem

z sejmiku średniego został, nastrojony opo-
zycyjnie, chorąży płocki Gembicki⁷⁹). Były to
już ostatnie chwile Jana-Kazimierza, mającego
dość swych jakże nieefektywnych, 20-letnich
trudów, wysiłków i zawodów. Ostatnie chwile
narodu z królem zniechęconym zarówno za
jego imponujące a niezrozumiane przez ogół
dążenia, jak i za jego słabostki. Abdykacja, za-
miar której kraj już znał, narzucała się jako
wyjście jedyne, jako nieuchronny kres dogo-
rywającego małżeństwa Jana-Kazimierza z Pol-
ską, obumierającego wśród wzajemnych zło-
rzeczeń i zarzutów.

Poprzedzający sejm abdykacyjny sejmik
płocki odbył się spokojnie, żal za ustępującym
królem wyraził się jedynie paru cieplejszymi
zdaniem⁸⁰). Natomiast sam ponury sejm ob-

fitował w patetyczne wzruszenia, naprzemian
z wybuchami żalów. Między innymi na piękne
przemówienie, zaklinające Jana-Kazimierza
by nie opuszczał tronu, zdobył się Bieliński,
wierny do końca stronnik królewski⁸¹). Prze-
brzmiało ono, przebrzmiały wreszcie wstrząsa-
jące i prorocze słowa pożegnalnej mowy króla
Jana-Kazimierza — i akt abdykacji królew-
skiej podpisali 16. IX. 1668 z Płocczan biskup
Gembicki oraz miecznik koronny Franciszek
Bieliński, a wzajemny akt stanów posłowie
płocki Mikołaj Narzymski chorąży, Paweł Szy-
dłowski cześnik i Paweł Mostowski pisarz
ziemski płocki, zaś jako poseł chełmiński stol-
nik płocki Władysław Łoś⁸²).

Epoka Wazów była skończona.

PRZYPISY

- 1) Rkp. Zakł. Dok. Inst. Historii PAN w Krakowie, Lauda Mazowieckie, 25 VI 1648.
- 2) Tamże, 9.VI.1648.
- 3) Pamiętniki Albrechta Stanisława X Radziwiła, wyd. E. Raczyński, Poznań 1839, t. II, s. 83.
- 4) Volumina Legum, t. IV, s. 83.
- 5) Księga Pamiętnicza J. Michałowskiego 1648—1655, wyd. A. Helcel, Kraków 1864, s. 187, 188, 189, 190, 194, 198.
- 6) Michałowski op. cit. s. 299; Radziwiłł op. cit. s. 336; Kubala, Jerzy Ossoliński, Lwów 1883, t. II, s. 231, 235.
- 7) Radziwiłł op. cit. s. 321, 342; Michałowski op. cit. s. 225, 323, 357.
- 8) Radziwiłł op. cit. s. 340—41; Michałowski op. cit. s. 314—16.
- 9) Michałowski op. cit. s. 244, 246, 248, 275, 281, 306.
- 10) Volumina Legum t. IV, s. 92; Michałowski op. cit. s. 269—70; Radziwiłł op. cit. s. 33.
- 11) Radziwiłł op. cit. s. 325, 342; Michałowski op. cit. s. 246, 323.
- 12) Smoleński, Szkice z dziejów szlachy mazowieckiej, s. 105; Michałowski op. cit. s. 323.
- 13) Radziwiłł op. cit. s. 342; Michałowski op. cit. s. 324, 341.
- 14) Radziwiłł op. cit. s. 344.
- 15) Volumina Legum, t. IV, s. 125.
- 16) Lauda Plockie, Laudum palatinatus Plocensis, Dissol. 1649, Martinus 15.
- 17) Tamże.
- 18) Volumina Legum, t. IV, s. 140.
- 19) Stanisława Oświęcima Dyaryusz, wyd. W. Czermak, Scriptorum rer. pol. t. XIX, Kraków 1907, s. 221; Niesiecki, Herbarz Polski wyd. Bobrowicza, t. V, s. 371.
- 20) Lauda Plockie, Laudum palatinatus Plocensis, Dissol. 1650, September 13.
- 21) Stanisława Temberskiego Roczniki, wyd. W. Czermak, Scriptorum rer. pol. t. XVI, Kraków 1897, s. 179—80.
- 22) Korzon, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, Kraków 1912, t. II, s. 342—43.
- 23) Oświęcim op. cit. s. 351, 353.
- 24) Volumina Legum, t. IV, s. 180.
- 25) Lauda Plockie, Laudum Racieziensis, Dissol. Feria 4 post festum Nativitatis Glorissimae Virginis Mariae proxima 1652.
- 26) Volumina Legum, t. IV, s. 192.
- 27) Tamże s. 183.
- 28) Lauda Plockie, Laudum palatinatus Plocensis 1638 (data mylna). Brak oblaty, brak początku.
- 29) Tamże.
- 30) Lauda Plockie, Podskarbi kor. Bogusław Leszczyński do sejmiku płockiego (w tytule błędna data kopisty — 1634 r.). W zakończeniu tekstu — Lwów, 10 X 1653.
- 31) Volumina Legum, t. IV, s. 214.
- 32) Temberski op. cit. s. 305, 338; Vol. Legum, t. IV, s. 231.
- 33) Lauda Plockie, Laudum palatinatus Plocensis, Dissol. 1655, Julius 15.
- 34) W. J. Rudawski, Historiarum Poloniae, Varsoviae et Lipsiae 1755, t. I, s. 307.
- 35) Kubala, Wojna Szwedzka, Szkice Hist. IV, Lwów 1913, s. 106.
- 36) Polska w okresie II wojny północnej 1655—1660, Inst. Historii PAN, Warszawa 1957, t. I, s. 160.
- 37) Kubala, Wojna Szwedzka, s. 205 i nast.
- 38) Bibl. Czartoryskich, rkp nr. 384, f. 328. Por. też f. 226.
- 39) K. Bunikiewicz, Zarys historii pow. sierpeckiego. Materiały Monograficzne woj. warszawskiego, R. I, t. 3, Warszawa 1929, s. 136.
- 40) Kubala, Wojna Szwedzka, s. 211—12.
- 41) Tamże, s. 139—40, 355—58.
- 42) Korytkowski, Prałaci i kanonicy, Gniezno, 1891, t. II, s. 61—2.
- 43) Kubala, Wojna Szwedzka, s. 150.
- 44) Tamże s. 245—6. Por. Polska w okresie II wojny północnej, t. I, s. 310.
- 45) Polska w okresie II wojny północnej, t. I, s. 77, 136 przyp. 1.
- 46) Korzon op. cit. s. 387—88; Kubala, Wojna Szwedzka, s. 276—7, 318.
- 47) Nowowiejski, Monografia historyczna, Płock 1930, s. 80, 150.
- 48) Kubala, Wojna Szwedzka, s. 335.
- 49) Polska w okresie II wojny północnej, t. I, s. 349, 367.
- 50) Korzon op. cit. s. 392; Polska w okresie II wojny północnej, t. I, s. 65—66.
- 51) A. Walewski, Historia wyzwolenia Polski, Kraków, t. II, s. 113—17; J. A. Nowowiejski op. cit. s. 135.
- 52) Kubala, Wojny duńskie i pokój oliwski, Lwów 1922, Szkice Historyczne VI, s. 417.
- 53) Przyboś, biogram Gembicki, PSB.
- 54) Walewski op. cit.; Polska w okresie II wojny północnej, t. I, s. 108.
- 55) Kubala, Wojny duńskie, s. 127, 452, 554.
- 56) Tamże s. 56, 565.
- 57) Volumina Legum, t. IV, s. 240, 241.
- 58) Tamże s. 254, 263.
- 59) Przyboś, biogram Gembickiego.
- 60) Volumina Legum, t. IV, s. 272—279.
- 61) Tamże, s. 272, 282, 288.
- 62) Tamże, s. 291.
- 63) Tamże, s. 301.
- 64) Tamże, s. 308.
- 65) Dwa pamiętniki z XVII wieku Jana Cedrowskiego i Jana Floriana Tuszyńskiego, wyd. A. Przyboś, Kraków—Wrocław 1954, (Cedrowski) s. 15 oraz wstęp s. XVIII.
- 66) Piwarski, biogram Bielińskiego, PSB.
- 67) Volumina Legum, t. IV, s. 364.
- 68) W. E. Czapliński, Opozycja wielkopolska po krwawym potopie, Kraków, Pol. Tow. Hist. 1930, s. 18.

- 69) Volumina Legum, t. IV, s. 356.
 70) Lauda Plockie, Laudum palatinatus Plocensis, Dissol. Feria 2 post festum S. Margarethae Virginis proxima 1662.
 71) Czaplński op. cit. s. 59-60.
 72) Tamże s. 97.
 73) W. Czermak, Z. czasów Jana-Kazimierza, studia historyczne, Lwów 1893, Koniec Lubomirskiego s. 373 przypisy.
 74) C. i J. Zieliński, Historia rodu Swinków, Toruń 1881, t. II, s. 32.
 75) J. Ch. Pasek, Pamiętniki, wyd. J. Czubek, Kraków

- 1929, s. 270; Kochowski, Climacter III s. 232-38.
 76) Czermak op. cit. s. 166.
 77) Volumina Legum, t. IV, s. 440.
 78) Lauda Plockie, Laudum palatinatus Plocensis, Diss. 1667, Junis 30.
 79) Czaplński, op. cit. s. 152.
 80) Czermak, op. cit. s. 125.
 81) Piwarski, biogram Bielińskiego.
 82) Volumina Legum, t. IV, s. 479, 481, 482.

HALINA KOSTANECKA

PŁOCKA GÓRA ZAMKOWA

Tysiąclecie Polski — to więcej niż tysiąc lat dziejów mieszkańców tej ziemi, naszych przodków.

Gniezno, Kruszwica, Poznań, Kraków — są to nazwy grodów, które mówią nam o najdawniejszym okresie historii Polski. Do nich należy także Płock, chociaż z obecnego wyglądu miasta trudno odczytać jego ciekawą i bogatą tysiącletnią przeszłość. Zawiniła w tym nie mała Wisła, która podmywała i wciąż podmywa wysoki prawy brzeg, zmieniając jego wygląd.



Widok wzgórza tumskiego od strony południowej

W ciągu minionych wieków znikła ulica, która biegła wzdłuż Wisły, znikł zamek, który stał na wzgórzu tuskim.

Inaczej niż dziś wyglądało wzgórze tuskie przed setkami lat. Wysunięte o wiele więcej w głąb obecnego koryta Wisły stanowiło osobną górę oddzieloną od reszty terenu wąwozem, który ciągnął się od ulicy Mostowej przez obecny ogród biskupi wprost ku Wiśle. J podnóża tej góry rozłożyć się mogła osada wąż na z dogodną przeprawą przez rzekę. Sama góra nie była zamieszkała w czasach pogańskich. Na szczycie jej miał znajdować się ołtarz poświęcony bóstwu i otoczony wieńcem ognisk.

Prawdopodobnie na tym samym miejscu założył później Bolesław Chrobry swój dwór tzw. stację, w którym mieszkała ludność służebna

gotowa w każdej chwili przyjąć księcia i jego drużynę. Drewniany dwór Bolesława Chrobrego został zbudowany na najwyższym wzniesieniu góry. Obecnie na tym miejscu znajdują się zabudowania dawnego opactwa benedyktynów. Koło dworu zaczęli osiedlać się rzemieślnicy i kupcy. W ten sposób na przełomie wieku X i XI powstał gród książęcy i podgrodzie. Znaczenie jego szybko wzrastało. Po śmierci Mieszka II, syna Bolesława Chrobrego wśród walk wewnętrznych władzę na Mazowszu objął Masław, jeden z urzędników dworu Mieszka II. Na dziedzińcu opactwa znajduje się szczątki pierwszego budynku mrowanego pochodzącego z połowy XI w. Są to prawdopodobnie pozostałości po pałacu Masława, zbudowanym w obrębie dawnego drewnianego dworu książęcego. Masław został pokonany w 1047 r. przez Kazimierza Odnowiciela, wnuka Bolesława Chrobrego, ale gród płocki nie utracił swojego znaczenia i stał się ulubioną siedzibą młodszego syna Kazimierza Odnowiciela — Władysława Hermana i jego następcy Bolesława Krzywoustego. Za czasów Władysława Hermana powstał drugi budynek mrowany, którego resztki zachowały się w dolnych częściach wieży zegarowej. Zabudowania tworzące dwór książęcy otoczone były wałem obronnym zbudowanym z warstw drewna przekładanych piaskiem i gliną. Góra wznoszą-



Obecny widok wzgórza tumskiego od strony wschodniej